jeśli nie wiecie, jak taki Smok wygląda, spójrzcie, proszę, na brazek).

— Wstawaj, leniu — zawołała Królowa — i zaprowadź tę panienkę do Niby Żółwia! Niech jej opowie swoją historię. Ja muszę już wracać, aby dopilnować egzekucji. — Po tych słowach Królowa oddaliła się pozostawiając Alicję sam na sam ze Smokiem. Alicji niezbyt odpowiadał widok straszydła, niemniej jednak czuła się z nim bezpieczniej niż w towarzystwie Królowej. Czekała więc, co dalej nastąpi.

Tymczasem Smok usiadł i zaczął przecierać sobie łapami oczy. Potem patrzał za Królową, póki nie znikła mu z oczu. Wtedy zachichotał i rzekł na wpół do siebie, na wpół do Alicji:

— Świetny kawał, co?

— Jaki kawał? — zapytała Alicja.

— No, o n a i jej pomysły. Bo musisz wiedzieć, że to wszystko bujda. Nikt nie został tu jeszcze ścięty. Ale chodź prędzej.

„Każdy tu mówi »chodź tu«, »idź tam« — pomyślała Alicja idąc za Smokiem. — Jeszcze nigdy w życiu nie nasłuchałam się tylu rozkazów, co tutaj".

Wkrótce ujrzeli Niby Żółwia siedzącego samotnie na małym występie skalnym w pozie pełnej żałości i cierpienia. Gdy podeszli bliżej, do uszu Alicji doszły rozpaczliwe szlochy i narzekania. Trudno było nie współczuć takiej wielkiej niedoli. Alicja zapytała Smoka:

— Co mu się właściwie stało?

Na co Smok odpowiedział w znany już sposób:

— To wszystko bujda, on nie ma najmniejszego powodu do smutku. Chodź prędzej.

Zbliżyli się więc do Niby Żółwia, który podniósł na nich w milczeniu swe wielkie oczy pełne łez.

— Ta oto panienka — rzekł Smok — chciałaby usłyszeć twoją historię.

— Opowiem jej — rzekł Niby Żółw ponurym, jakby wydobywającym się z beczki głosem. — Siadajcie oboje i nie odzywajcie się, dopóki nie skończę.

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo